

Kieniewicz, Stefan

„Kurze Geschichte Sibenburgens”, Budapest 1990 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 82/3-4, 505-507

1991

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Kurze Geschichte Sibenburgens, Institut für Geschichte der Ungarischen Akademie der Wissenschaften, Akademiai Kiado, Budapest 1990, s. XVI, 780.

W 1986 r. ukazała się w Budapeszcie w języku węgierskim pod redakcją Beli Kőpeczi trzypięciotomowa historia Siedmiogrodu. Wzbudziła ona nieco szumu w świecie naukowym ze względu na polemikę podjętą przeciw niej w Rumunii. Historycy rumuńscy zarzucali węgierskim kolegom nacjonalizm, rewanżyzm i zniekształcanie przeszłości. Obecną, skróconą na użytek zagranicy, niemiecką wersję tego dzieła zredagował nieco zmieniony zespół – w związku ze śmiercią paru autorów. Jak stwierdza Kőpeczi, jest to w zasadzie nowe dzieło, uwzględniające postęp stanu badań, prostujące niektóre pomyłki i ustosunkowujące się do wspomnianych wyżej polemik.

Zespół – oprócz redaktora – jest ośmiuosobowy. G. Vékony opracował część archeologiczną, I. Bóna – wczesne średniowiecze, L. Makkai (dobrze nam znany, niedawno zmarły uczony) – późne średniowiecze do bitwy pod Mohacsem, G. Barta i K. Peterczy Batorych i Rakoczego, A. Varkonyi – krótki odcinek 1660–1711, A. Miskolczy – czasy absolutyzmu habsburskiego do Wiosny Ludów włącznie, Z. Szasz – z grubsza biorąc panowanie Franciszka Józefa, aż do traktatu w Trianon. Szasz figuruje jako „redaktor wydania niemieckiego”, jego pióra jest też piąta część tekstu. Kőpeczi, redaktor naczelny, dorzucił tylko końcowy „rzut oka na Siedmiogród od końca pierwszej do końca drugiej wojny światowej”. Epilog ten, niezbędny ale i niełatwy do napisania, zmieścił burzliwe ówierówiecze na 30 stronach.

Niemiecki tom przedstawia się okazale, zawiera 154 ilustracje poza tekstem i na kredowym papierze, w tym 29 w kolorach, kilkanaście ilustracji i 21 map w tekście, 3 mapy na wkładkach, sporą ilość tablic statystycznych, tablicę chronologiczną (14 stron petitu), indeks wspólny dla osób, miejscowości i niektórych haseł rzeczowych. „Wykaz literatury” na końcu książki, ułożony według rozdziałów, nie jest bibliografią selektywną, a raczej zbiorem informacji o najważniejszych źródłach i opracowaniach, zwłaszcza w językach zachodnioeuropejskich. Są tu również ekskursy polemiczne. W tekście znajdujemy przypisy do cytatów – dla nowszych czasów nieraz przypisy do archiwaliów, także pozawęgierskich. Wykaz literatury niestety nie został objęty indeksem.

Historia Siedmiogrodu trudna była do napisania, jako że przez znaczną część dziejów był on prowincją Węgier; autorzy musieli oscylować pomiędzy uprawianiem historii lokalnej oraz ogólnowęgierskiej. Zmienne też były granice prowincji; do właściwego górskiego Siedmiogrodu bywały włączane partie Niziny Panońskiej (tzw. Partium), co autorzy musieli uwzględnić. Od niepamiętnych czasów zamieszkiwały ten kraj najrozmaitsze ludy; nie było zatem łatwo autorom wczuć się i wgrzyźć się w przeszłość odległą i bliższą każdego z nich. Oczywisty kłopot sprawiała toponomastyka. Kraj nazywany w Polsce Siedmiogrodem, nosi cztery inne nazwy: Transilvania, Erdely, Ardeal, Siebenbürgen. Każda niemal miejscowość tamtejsza nosiła i znana jest po dziś dzień pod dwiema, trzema, albo i czterema nazwami. Piszący po niemiecku autorzy konsekwentnie posługują się w tekście nazwami niemieckimi, dziś już nie będącymi w użyciu. Węgierskie i rumuńskie nazwy mniej obeznany czytelnik odszukiwać musi poprzez odnośniki w tekście, co chwilami bywa nużące.

Opisywany kraj jest dziś, jak i był w przeszłości, miejscem etnicznych zatargów madziarsko-rumuńskich, co rzutuje na historiografię najdawniejszych wieków. Nasze polsko - niemieckie polemiki o etniczne podłoże kultury łużyckiej itp. są niczym w porównaniu do przepastnej różnicy ujęć pierwotnej historii Siedmiogrodu. Rumuni własną historię wyprowadzają od starożytnych Daków, wielkiego Burebisty, od Decebala królującego w siedmiogrodzkiej Sarmizegetuzie, od rzymskiej prowincji Dacia, zorganizowanej przez Trajana. Madziarzy pojawili się tu dopiero w sześć wieków później. Ileż zaś ludów przewinęło się w międzyczasie przez ten zakątek, obfitujący w złoto:

Celtowie, Goci, Hunowie, Gepidzi, Awarowie, Słowianie, Bułgarzy... Zdaniem G. Vekony'ego, po ewakuacji legionów w III wieku nic nie pozostało w Siedmiogrodzie z wcześniejszej ludności rzymskiej prowincji Dacji. Ślady późniejszych mieszkańców autor ten stara się określić metodami archeologicznymi, nanosząc na mapę znaleziska kolejnych kultur, związane wspólną datą. Analizuje też etymologię nazw miejscowych. Kolega jego L. Makkai tytułuje jeden z paragrafów „Wędrowna ojczyzna pierwotna Rumunów”. Pasterski ten lud jego zdaniem przemieszczał się dłuższy czas we wczesnym średniowieczu po obu brzegach Dunaju, zanim osiedlać się zaczął w Siedmiogrodzie w XIII w., przed najazdem Mongołów. Nie jestem kompetentny dla oceny trafności tej tezy, mogę jedynie stwierdzić, że polemika z historykami rumuńskimi utrzymana jest w dyskretnym tonie i zredukowana do minimum. Ostrzej zarysowana różnica zdań odnosi się do postaci Michała Walecznego. Ów bohater narodowy Rumunów, który na schyłku XVI w. na krótki czas zawiądnął Siedmiogrodem, potraktowany został przez węgierskiego autora G. Bartę krańcowo nieprzychylnie (s. 297 n.).

Tenor dzieła można by nazwać umiarkowanie marksistowskim. Terminami feudalizmu i kapitalizmu posługują się autorzy zgodnie z wiadomą metodologią; słusznie też dbają o powiązanie procesów politycznych ze społeczno-klasowym podłożem. Skądinąd zaś — próżno by szukać w indeksie haseł: Marx, Engels, Lenin czy też Stalin¹.

Omawiana historia to przede wszystkim dzieje polityczne, obszerniejsze partie dotyczące struktur społecznych, gospodarki, kultury materialnej i umysłowej odnajdujemy w rozdziałach dotyczących się XI, XVII oraz drugiej połowy XIX wieku. Rzecz zrozumiała, że dzieło niemieckojęzyczne udziela stosunkowo dużo miejsca osadnictwu Sasów i Szwabów w Siedmiogrodzie. Skupiska niemieckojęzyczne, wyodrębnione pod względem prawno-ustrojowym aż do schyłku feudalizmu, znaczyły dużo w życiu gospodarczym i politycznym kraju, jak na swą nieznaczną liczebność.

Z natury rzeczy zostały rozbudowane obszernie odcinki czasu między połową XVI a schyłkiem XVII w., kiedy Siedmiogród stanowił odrębne księstwo pod władzą Zapolyów, Batorych i Rakoczyc. Lata 1606—1660 nazwała autorka K. Peter „czasem rozkwitu księstwa”, kiedy to po krwawych i wyniszczających wojnach poprzedniego stulecia Gabriel Bethlen zadawał ciosy Cesarstwu w pierwszej fazie wojny trzydziestoletniej, a po nim Jerzy II Rakoczy do czasu umiał lawirować między Habsburgami, a potęgą Osmanów. O wyprawie tegoż Rakoczego na Polskę w 1657 r. pisze autorka, iż miał to być w rozumieniu Jerzego II wstęp do rozprawy z Habsburgami i odzyskania całych Węgier. Ale zawiedli Rakoczego sojusznicy, „bez przegranej bitwy Rakoczy został zmuszony do haniebnego pokoju” (s. 356), odbiegł swojego wojska, popadł w rozstrój nerwowy. W tym miejscu można zaznaczyć, że sprawy polskie w omawianym dziele traktowane są dość pobieżnie i nie zawsze dokładnie. Rzecz jasna, że kontakty Polski z Siedmiogrodem były ściślejsze, w porównaniu do Węgier właściwych.

Z rąk tureckich doznał Siedmiogród w ciągu dwóch stuleci bardzo wielu klęsk i upokorzeń; a przecież połowiczna niezależność tego kraju utrzymywała się tak długo tylko, dopóki nad Dunajem równoważyły się siły Habsburgów i Osmanów. Po klęskę wiedeńską 1683 r. Turcja wycofała się poza Dunaj, a losy samodzielnego Siedmiogrodu były odtąd już policzone. Do władztwa habsburskiego na Węgrzech w dobie absolutyzmu — choćby i oświeconego — autorzy nasi odnoszą się bez sympatii.

O Wiośnie Ludów i wojnie o niepodległość 1848—49 r. pisze L. Szasz z perspektywy siedmiogrodzkiej, pobieżnie tylko nawiązując do tego, co się działo w Peszcie i Preszburgu. Na czoło wysuwa się w tym rozdziale pozytywnie potraktowaną postać Józefa Bema; trzy mapki ilustrują zmienne fazy jego siedmiogrodzkiej kampanii. Kilkakrotne wzmianki autora o stosunkach węgierskich patriotów z emigracją polską na Zachodzie pozbawione są jednak precyzji, polskich partnerów tych rozmów z nazwiska nie określają, budzą wrażenie, jak gdyby emigracja ta stanowiła jednolite ciało. Bardziej jeszcze zastanawia pominięcie w historii tej wojny tak istotnego konfliktu Kossutha z generacją węgierską, skłaniającą się do kompromisu z Wiedniem. Dość powiedzieć, że

¹ Rzecz szczególna: nie ma w indeksie hasła: „Hitler Adolf”, chociaż mówi się o nim niemało na s. 678-683.

nazwisko Görgeya w ogóle w książce nie figuruje. Obszernie natomiast i ze zrozumieniem w gruncie rzeczy, omówił autor ruch narodowowyzwoleńczy rumuński owych lat, eksponując też jego klasowy charakter; przyznał, że ustępstwa Kossutha na rzecz narodowości niemadziarskich okazały się niedostateczne i spóźnione (s. 515). Gruntownie i przejrzyście omówił proces zlikwidowania w Siedmiogrodzie stosunków poddańczych, wraz z wszystkimi niedociągnięciami tej reformy.

Półwiecze dualistycznej monarchii (1867–1918) było dla Węgier okresem świetności, a i Siedmiogrodowi przyniosło pomyślność: przyrost demograficzny, urbanizację, budowę kolei żelaznych, początki kapitalistycznego przemysłu. Kilka paragrafów dotyczy problemu rumuńskiego w Siedmiogrodzie, a więc krystalizacji świadomości narodowej chłopstwa, początków politycznego ruchu rumuńskiego, zwłaszcza zaś sporów o szkolnictwo ludowe i średnie. Ilustracje w tej części książki uwzględniają równomiernie folklor węgierski, rumuński, niemiecki, szeklerski. W trudnych sprawach narodowościowych autor stara się o obiektywizm, wielokrotnie podkreśla, że wszystkim narodowościom należały się równe prawa językowe, ubolewa nad uporem władz centralnych w Budapeszcie, odmawiających ustępstw mniejszościom narodowym, nad niemożnością dojścia pomiędzy nimi do porozumienia. Na spór ten rzutowały rozgrywki polityczne w samych Węgrzech, a także polityka władz sąsiedniej niepodległej Rumunii. Pogłębieniu tego zagadnienia mogło być posłużone porównanie narodowego sporu w Siedmiogrodzie z analogicznymi konfliktami w tychże latach, w innych prowincjach monarchii, a i w ziemiach polskich pod rządami pruskimi. Dałyby się tu wykorzystać opracowania M. H r o c h a i J. C h l e b o w c z y k a. Jedno zdaje się oczywiste: że madziaryzacyjne zabiegi władz węgierskich pozostawały bez efektu w Siedmiogrodzie. Według danych z 1910 r. Rumuni stanowili 55% ludności tej prowincji; lecz tylko 15% Rumunów siedmiogrodzkich umiało posługiwać się językiem węgierskim (s. 560).

Po dłuższej fazie spokoju i gospodarczego rozkwitu spada na ten kraj w latach 1916–1920 ponowna seria klęsk i zniszczeń wojennych, wstrząsów rewolucyjnych, wielokrotnego przesuwania frontów i granic, a w następstwie — przymusowych migracji. W końcowym rzucie oka na lata międzywojenne B. Kōpeczi stwierdza, iż poczynając od 1920 r. historia Siedmiogrodu stanowi część historii Rumunii, nie zaś Węgier. Skrótowo ujęty ten rozdział zajmuje się też głównie losami Węgrów pod okupacją rumuńską, spotykającą ich dyskryminacją. Druga wojna światowa, nietrwale i niefortunne korektury granic 1940 r. były dla mieszkańców tych ziem kolejną katastrofą, a pasmo krzywd i nieszczęść ciągnie się po dziś dzień, na naszych oczach. Czytelnik zastanawia się, zamykając książkę, czemu ten nieduży kraj, zewsząd otoczony górami, leżący na uboczu głównych szlaków wędrówek ludów, był tylkrotnie tratowany przez najeźdźców, czemu tak rzadko mógł rzucić się sam, zażywając spokojnego rozwoju? Siedmiogrodzkie kopalnie złota i rtęci budziły z dawna pożądliwość sąsiadów. Później zawichrzyła ten kraj waśń wyznaniowa oraz rywalizacja mocarstw. Dziś pozostaje on obiektem rozgrywki między Budapesztem a Bukaresztem. Nie jest więc łatwo zespołowi historyków, reprezentujących tylko jedną stronę sporu, skonstruować obraz przeszłości o tyle o ile bezstronny, *ad usum* europejskiego czytelnika. Węgierski zespół podjął w tym kierunku wysiłek godny uznania. Niemiecka wersja ich dzieła wpłynie bez kwestii na ukształtowanie obrazu dziejów Siedmiogrodu w naukowej opinii światowej. Nie łatwo będzie też rumuńskim historykom podjąć z tym dziełem rzeczową polemikę.

Stefan Kieniewicz

Otar L o r d k i p a n i d z e et Pierre L é v ê q u e, *Le Pont-Euxin vu par les Grecs. Sources écrites et archéologie. Symposium de Vani (Colchide), septembre — octobre 1987*, Annales Littéraires de l'Université de Besançon, 427. Les Belles Lettres. Paris 1990, s. 345.

Od 1977 roku odbywają się w Gruzji (pierwotnie w Cchałtubo, a od 1987 r. w Vani) sympozja poświęcone historii terenów nadczarnomorskich w starożytności, organizowane przez Centrum